



R.Sobkiewicz/Nasz Dziennik

## Jałmużna państwowa



Lubię to! 0

Piątek, 14 września 2012 (06:11)

**Laureat ekonomicznej Nagrody Nobla z 1976 roku amerykański profesor Milton Friedman zwykł mawiać wobec rządzących: "Jeśli płacicie ludziom za to, że nie pracują, a każecie im płacić podatki, gdy pracują, nie dziwcie się, że macie bezrobocie". W Polsce można liczyć na jakiś dochód za niepracowanie i na gigantyczne podatki, gdy się już tę pracę podejmie. Nie powinniśmy się zatem dziwić, że tak mało Polaków legalnie pracuje. Spośród zdolnych do pracy zaledwie 50,1 proc. pracowało w pierwszym kwartale tego roku.**

### Życie bez pracy

Gdy dochodzi do dyskusji na temat różnego rodzaju zasiłków w Polsce, to zawsze wytycza się argumenty najwyższej wagi. Przywołuje samotną matkę z co najmniej dwojgiem dzieci, którą porzucił mąż (pijak albo hazardzista), oczywiście nie płacąc żadnych alimentów. Nie ma ludzi, którzy przeszliby obojętnie obok takiej tragedii życiowej. Żał dzieci, żał kobiety. Tylko tak naprawdę - czy minimalny promil społeczeństwa, który nie jest w stanie z różnych względów przez jakiś czas samodzielnie się utrzymać, uzasadnia wielki państwowy aparat pseudopomocy społecznej?

Prawdziwym beneficjentem tej pomocy są urzędnicy państwowi zatrudnieni w miejskich i gminnych ośrodkach pomocy społecznej. Ich liczba jest przerażająca. W jednym tylko mieście wojewódzkim (Olsztyn) zatrudnionych jest ponad 300 osób, które zawodowo zajmują się utrwalaniem biedy w mieście.

Pomoc społeczna w Polsce przysługuje osobom, których dochód jest mniejszy niż 477 zł (osoba samotna) lub 351 zł (w przypadku rodzin). Formy wsparcia są różne: zasiłki rodzinne na dziecko (od 68 do 98 zł miesięcznie), zasiłki pielęgnacyjne (ok. 150 zł), świadczenia pielęgnacyjne (ponad 500 zł), zasiłki pogrzebowe (4000 zł). Oprócz tego można liczyć również na zasiłki dla bezrobotnych (od 478 do 913 zł - w zależności od stażu pracy) od 6 do 12 miesięcy (uzależnione od miejsca zamieszkania, w gminach o najwyższym bezrobociu przysługuje najdłuższy okres). To są najbardziej popularne zasiłki.

Ale oprócz nich osoby, którym z różnych powodów nie chce się pracować (niezależnie od tego, czy chodzi o uciążliwość pracy, czy niskie wynagrodzenie), mogą korzystać jeszcze z szerokiego systemu wsparcia rentowego, przedemerytalnego oraz różnych stypendiów szkoleniowych.

Te ostatnie wypłacane są z Funduszu Pracy (lub programów unijnych), osoby szkolące mogą liczyć na 120 proc. zasiłku dla bezrobotnych (pod warunkiem spędzenia na szkoleniu co najmniej 150 godzin miesięcznie). Te stypendia są najbardziej szkodliwe spośród różnych form wsparcia. Znam osobę uczestniczącą w programie, który z założenia miał trwać aż 2 lata. Gdy po pół roku znalazła ona zatrudnienie, to prowadzący szkolenia mieli do niej żal (są to przeważnie prywatne firmy, które pobierają wynagrodzenie od osoby).

Jest to szkodliwy system wspierania bezrobocia, a urzędy pracy

powinny zmienić nazwę na urzędy bezrobocia. Nawet system dotacji dla tych urzędów jest skrajnie szkodliwy, gdyż urzędy z większym bezrobociem w swoim powiecie mogą liczyć na większe środki państwowe. Każdy bezrobotny powie, że ten urząd jest do niczego niepotrzebny. Na pewno nie jest to pośrednictwo pracy, bo to chyba ostatnie zajęcie, którym chcą zajmować się urzędnicy.

### Co w zamian?

Pomoc społeczna w Polsce, na którą rocznie wydaje się ok. 15 mld zł, jest szkodliwie dystrybuowana i źle wydatkowana. Miejskie ośrodki pomocy społecznej i powiatowe urzędy pracy szkodzą polskiej gospodarce. Po pierwsze, często wykształcone osoby zajmują się utrwalaniem biedy i bezrobocia w Polsce, zamiast zająć się pożyteczną pracą. Po drugie, osoby otrzymujące jałmużnę państwową są zachęcane do niepracowania.

Tacy beneficjenci pomocy kalkulują, czy bardziej opłaca im się pójść do pracy za 1,1 tys. zł i utracić zasiłki na około 800 złotych. Jak łatwo policzyć, praca za 300 zł (różnica pomiędzy wynagrodzeniem a zasiłkami) odpowiada niewielu ludziom. A gdy już pójdą do pracy, to karani są wysokimi podatkami dochodowymi (PIT plus wszystkie składki, także te płacone przez pracodawcę, stanowią aż 40 wypracowanego wynagrodzenia).

Państwo nie powinno w ogóle realizować żadnej pomocy społecznej, co najwyżej ją finansować. Lepiej zrobią to organizacje pozarządowe. Ale wiadomo, że dla państwowych urzędników lepiej utrzymywać ciepłe posadki i traktować swoich "klientów" z pogardą, dalej utrzymując ich w biedzie i bezrobociu (bo z punktu widzenia urzędnika to się opłaca), niż przeprowadzić rzetelną reformę.

---

Autor jest ekspertem gospodarczym Instytutu Globalizacji.

*Marek Langalis*

### Nasz Dziennik



Lubię to! 0

#### POLSKA

Kraj  
Polonia  
Kresy

#### ŚWIAT

#### EKONOMIA

Gospodarka  
Finanse  
Polska wieś  
Nieruchomości

#### WIARA

Kościół w Polsce  
Kościół na świecie  
Stolica Apostolska  
Prześladowania

#### SPORT

Piłka nożna  
Siatkówka  
Tenis  
Euro 2012  
Londyn 2012

#### MYŚL

#### blogAID

#### Księgarnia

**Nasz Dziennik** - Reklama | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.